Nr. 67. Cena 3 centy. 1867.

Wychodzi codziennie o 8mej rano.
Przedpłata w miejscu: rocznie . . 10 złr. ćwierćrocznie 2 „ 50 c. miesięcznie — „ 90 „
Z przesyłką pocztową: rocznie . . 13 złr 60 c. ćwierć rocznie 3 „ 4) „ miesięcznie . 1 „ 15 „
W Wiedniu przyjmuje przedpłatę i ogłoszenia T. Bieńkowski, przy Augustinerstrasse (Bürgerspital).

DZIENNIK LWOWSKI.

„Przyjaciel Domowy" jako dodatek rocznie 4 złr. 20c.
Redakcja w rynku Nr. 178. w lokalu drukarni Poremby.
Wydawnictwo pod l. 503⁴/₄ obok kościoła P. Marji.
Ekspedycja i ajencja inserat na placu katedralnym pod l. 31, w domu Majewskiego.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stęplowej 30 kr.)
Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty.

Niedziela dnia 23. Czerwca. — Zenona (rzym.) — Bartłomieja i Bar. (grec.).

Wiadomości polityczne.

Półurzędowa „N. F. P." zaprzecza jakoby już teraz mowa była o powołaniu Herbsta, Kaiserfelda i Wasera do ministerstwa, gdyż uzupełnienie tegoż nastąpi dopiero po zupełnem ukończeniu ugody z Węgrami. Większość sejmu peszteńskiego wystąpi energicznie przeciw wnioskowi lewicy, który żąda zaopatrzenia byłych honwedów z funduszów kraju. Żydowska kwestja grozi małem nieporozumieniem, chociaż nierozumiemy, dlaczego Węgrzy idąc za postępem czasu niechcieli by uznać idei równouprawnienia. Czy może Węgrzy chcą tylko dla siebie swobody i wolności, odmawiając je innym narodowościom? „N. F. P." oczywiste jednak plecie baśnie, podając telegram jakoby żydzi z tego powodu zaprzestać chcieli płacenia podatków.

W Riece (Fiume) obiega pismo w języku włoskim, wystosowane przeciw stronnictwu chorwackiemu i uczestnikom we wystawie moskiewskiewskiej. Ogłoszenie to kończy się słowy: „Precz z konsulem rosyjskiem, jeśli mu życie miłe! Niech żyje Austrja i śmierć moskalom.

Na posiedzeniu piątkowym udzielił p. minister sprawiedliwości radzie postanowienie cesarskie, którem odpuszczono wszystkim od r. 1848 skazanym wszelkie kary i następstwa takowej, ci, którzy się przed śledztwem wydalili z kraju, mogą powrócić. Prócz tego polecił Naj. Pan, aby śledztwa polityczne, rozpoczęte od 15. grudnia 1866, o ile to stać się może bez zagrożenia publicznej spokojności, zaniechane były. Amnestja ta tyczy się przeważnie Niemców, którzy w r. 1848 udział brali w rewolucji wiedeńskiej, a z nas zaledwie kilku korzystać będzie z aktu tego łaski cesarskiej, gdyż mało kto z udział biorących w powstaniu z r. 1863 przebywa jeszcze za granicami państwa. Uwalnia ona jednak ks. Adama Sapiehę, nad którym dotąd wisiał miecz Damoklesa, gdyż książę otrzymał był tylko warunkową amnestję, a śledztwo mogło być każdym razem odnowione, jeśliby tylko okazały się poszlaki świeżej politycznej czynności rządowi nieprzychylnej. Tak w tym jak i poprzednim postanowieniu rządowem, co do zaniechania fortyfikowania Wiednia zauważaliśmy, że rząd stara się uprzedzić wszelkie możliwe uchwały rady państwa. Wiadomo bowiem, iż komisja rady uchwaliła wniosek wstrzymania wzmocnienia Wiednia, i tak samo uchwalić miała w skutek petycji gminy wiedeńskiej prośbę o amnestję. Pan Beust daje takiem postępowaniem tylko nowy dowód swej nie małej zręczności, której się już tyle udało podczas jego krótkich jeszcze rządów.

Na tem samem posiedzeniu uchwalono wysadzenie wydziału konstytucyjnego z 36 członków złożonego.

Podług pewnych doniesień wyjazd Cesarza do Paryża odbędzie się 6. lub 7. lipca; Cesarstwo przebywać będą tamże in kognito pod nazwiskiem hrabiego i hrabiny Schönbrunn.

Dzienniki węgierskie wzywają do składek w celu wystawienia pomnika na cześć powieszonych w Aradzie 6. paźdz. 1849 trzynastu jenerałów węgierskich. Imiona tych męczenników są: Damianics (w którego korpusie początkowo był legion polski), Nagy Sandor, Kis, Aulich, Deseffy, Kuczics, Torök, hr. Leningen, Pöltenberg, Lanner, Vecsey, Schweidel i Lazar.

„Dziennik War." pisze o pobycie cara w Warszawie: Dnia 17. czerwca carowa przybyła do warszawy o 8ej wieczorem z Petersburga wraz z dziećmi swemi Sergiuszem, Pawłem i Marją, i stanęła w Belwederze. Nazajutrz o 7ej rano wyjechała z dziećmi do Skierniewic na spotkanie cara, z którym też, oraz z w. księciem Włodzimierzem, który towarzyszył ojcu swemu, przybyła o godzinie $11^1/_4$ przed południem. Cała rodzina carska stanęła w pałacu belwederskim.

Carowa za przybyciem swojem dnia 17. wieczór, jechała z dworca kolei petersburgskiej na Pradze w otwartym powozie wraz z córką swoją Marją, w drugim powozie siedzieli książęta Sergiusz i Paweł, w trzecim hr. Berg, który od granicy Królestwa towarzyszył carowej, a dalej orszak dworski. Powozy carowej i dzieci ich otoczone były oddziałami jazdy. W alei ujazdowskiej stała piechota i jazda szeregami. Po drodze orkiestra w resursie obywatelskiej i Dolinie szwajcarskiej wystąpiła na ulicę, grając rosyjskie hymny. Wieczorem była iluminacja.

Dnia 18go oczekiwała przyjazdu cara deputacja miejska, wyznaczona przez jenerała Witkowskiego w dworcu koleji w ulicy jerozolimskiej, z chlebem i solą. W zakręcie ku Nowemu Swiatu stała brama tryumfalna; od dworca do tej bramy wystąpiły cechy, u samej zaś bramy stały chóry opery teatralnej, dalej chór śpiewaków żydowskich pod kierunkiem rabinów; pod kościołem św. Aleksandra na placu Trzech Krzyżów chóry szkoły muzycznej, w ulicy Ujazdowskiej orkiestry prywatnych przedsiebiorców.

Car za przybyciem swojem przyjął z rąk jenerała Witkowskiego, jako prezydenta miasta, chleb i sól na srebrnej tacy umyślnie w tym celu przygotowanej. Taca przedstawia widok Warsawy, herb miasta i herb cesarstwa w rzeźbie wypukłej, tudzież złotą cyfrę cesarza i dzień przybycia jego do Warszawy; solniczka zaś wyobraża Wisłę, z której występuje syrena (herb Warszawy.) Po przyjęciu tych darów, cesarstwo i dzieci ich, tudzież cały orszak udali się w odkrytych powozach pod zasłoną jazdy do Belwederu. Po drodze rozlegały się okrzyki hura i wiwat, tudzież bandy śpiewaków i orkiestry wykonywały naznaczone na ten dzień hymny rosyjskie.

Również na całej drodze od Aleksandrowa od granicy pruskiej aż do Pragi w rzędzie ustawieni byli chłopi dla wydawania okrzyków hura!

Z Belwederu cała rodzina carska udała się około godziny 1ej otwartemi pojazdami, mając po obu stronach, tudzież przodem i z tyłu straż z jazdy złożoną do kościoła katedralnego greckiego ś. Trójcy na ulicy Miodowej, przerobionego niegdyś z kościoła XX. Pijarów. Po nabożeństwie car udał się na pola Mokotowskie dla odbycia przeglądu wojsk złożonych z 73 bataljonów piechoty, ośmiu pułków jazdy regularnej, jednego pułku kozaków i 27 bateryj artylerji.

Wieczorem miasto było powtórnie iluminowane, a iluminacja ta trwała aż do brzasku rannego.

Dnia 19go również na polach mokotowskich odbył car przegląd wojskowy, a mianowicie 3ciej dywizji piechoty gwardji z jej artylerją.

Opis wjazdu carowej, a następnie cara do Warszawy i przyjęcia ich, zamieszczony jest we wszystkich dziennikach warszawskich jednobrzmiąco, podług ogłoszonego uprzednio nadzwyczajnego dodatku do „Dziennika Warszawskiego". Dnia 1go b. m. oprócz tego dodatku, żaden dziennik nie wyszedł.

Niepotrzebujemy nadmienić, że powyższe opisanie jest czysto urzędowem i przedstawia tylko wymuszoną powierzchowną stroną przybycia cara, który bowiem zajrzeć chciał w głąb serca Warszawianów, tenby obaczył, jaka zgroza i ile łez przyjęły tego, który dozwala, aby się słudzy i wykonawcy woli jego tak srogo pastwili nad całym narodem.

Z Rzymu donoszą o zwołaniu przez papieża powszechnego soboru, którego zebranie zapowiedziane jest za ośmnaście miesięcy, tak iż się rozpocznie z końcem 1868 lub na początku 1869 r. Sobor ten ma nader rozległe przed sobę zadanie rozebrać, orzec i potępić wszystkie błędy tegoczesne i zaprowadzić w dyscyplinie kościelnej rozliczne ścieśniające lub zwalniające zmiany, jakich wymaga stan społeczeństwa całkiem zmieniony od czasów soboru trydenckiego. Mówią, że to zgromadzenie zajmie się także polityką, o ile zostaje w związku z kościołem, równie jak stosunkami stolicy świętej z Królestwem włoskiem. Sobor powszechny jest tedy w rzeczy samej wielkim wypadkiem.

Giełda bardzo dobrze przyjęła telegram paryzki o puszczeniu do domu tych żołnierzy francuzkich, którzy w roku 1868 kończą czas swej służby. Giełda potrzebuje spokoju, chwyta się więc każdego pozoru i łudzi sama siebie. „Monitor" kadzi jak może Austrji z powodu przeprowadzonej zgody z Węgrami i wynosi pod niebiosa sprawę tego Br. Beusta. Możemy być przeto przygotowani na jak świetniejsze przyjęcie w Paryżu tego męża stanu, który już dawniej wielce był lubionym przez Napoleona, którego nawet zeszłego roku polecić miał cesarzowi austrjackiemu.

Goście ciągle przybywają; w kilku dniach oczekują królowę angielską.

Sultan przyjmywał ciało dyplomatyczne i wszystkich ministrów na pożegnawczej audjencji. W odpowiedź na wspólną notę dworu francuzkiego, pruskiego, rosyjskiego i włoskiego względem zaprzestania nieprzyjaźnych kroków w Kandji, oświadczył Fuad Basza, iż odda ją pod rozwagę rady państwa. Wielki ks. Aleksy przybył do Stambułu.

Projekt rządowy o odpowiedzialności ministrów i o delegacjach.

Jednocześnie z wnioskiem do ustawy zmieniającej postanowienia konstytucyj lutowej, którą w poprzedniczym rozebraliśmy artykule, przedłożył p. Beust radzie państwa, do konstytucyjnego załatwienia wniosek do ustawy o odpowiedzialności ministrów dla królestw i krajów zastąpionych w radzie państwa, i wniosek do ustawy o delegacjach w ogóle, a mianowicie: o delegacji rady państwa. Rozpatrzmy się zatem nieco bliżej w tych wnioskach.

Odpowiedzialność ministrów jest arcy cenną, a w państwie konstytucyjnem niezbędną; niczem by bowiem były wszelkie ustawy gdyby panowie ministrowie za wykonanie tych ustaw nie mogli być pociągnięci do odpowiedzialności przez ciało ustawodawcze. To też p. Belcredi chcąc liberalizmowi niemieckiemu uczynić koncesję, obiecał jak najsolenniej iż przyszłej radzie państwa, przedłoży taką ustawę. P. Beust odziedziczywszy wraz z teką ministerialną zapowiedziane obiecanki, przedłożył zatem wygotowany przez p. Belcredego projekt, który w zasadzie „im Princip“ mógłby zadowolnić liberałów. Jest on wprawdzie przerobiony z ustawy węgierskiej, i poprawiony oczywiście na gorsze, lecz byłby dostatecznym gdyby nie ta okoliczność iż w praktyce żadnej niema doniosłości. Wedle wniosku tego dzieli się odpowiedzialność ministrów na dwie kategorie, pierwszą jest odpowiedzialność za czyny w ustawie karnej określone, a drugą za czyny z urzędowania ministerjalnego wypływające. Co do tej pierwszej odpowiedzialności to sądzimy iż osobnej nato nietrzeba ustawy, gdyż ministrowie niesą przecież sacrosancti, skoro zatem tak jak inni śmiertelnicy popełnią jaką zbrodnię kryminalną więc już wedle powszechnego kodeksu karnego, niedopuszczającego wyjątków, mogą być sądzeni a nawet więzieni lub powieszeni. Co do drugiej odpowiedzialności wymaga ustawa by minister wtenczas pod sąd, złożony z członków Izby panów, był oddany, jeźli dwie trzecie Izby poselskiej zawotują akt oskarżenia. W Izbie niższej jest przy obecnym wpływie rządu na wybory więcej jak jedna trzecia figur rządowych, akt oskarżenia niemógł by już z tej przyczyny być zawotowanym; jeżli do tego zważymy, iż ministerium robiąc koncesje większości Izby na tej większości właśnie się opiera, to oskarżenie mogłoby tylko wyjść z mniejszości która jako mniejszość oskarżenia nie zawotuje. Chociaż tedy odpowiedzialność ministerjalna jest tylko na papierze, to należała by się temu wnioskowi przynajmniej ta słuszna poprawka, by akt oskarżenia przez absolutną większość sejmową mógł być zawotowany.

Teraz przystępujemy do wniosku o delegacjach. Z przedłożenia rządowego i z ustaw węgierskich wiemy, iż najwyższem ciałem reprezentacyjnem mają być delegacje i to jedna węgierska a druga rady państwa, które rozstrzygać mają sprawy wspólne obydwom połowom monarchji, które to są jednak te wspólne sprawy o tem niepowiada ani wniosek rządowy ani p. Beust, — w wniosku jest tylko wzmianka że kompetencję spraw wspólnych określi osobna ustawa. Zanim ta ustawa okaże się na stole Izby, wolno nam się domyślać, iż to co nienależy do rady gminnej, do sejmu krajowego i do rady państwa, to będzie zapewne do delegacyj należyć. — Wniosek p. Beusta o delegacyj rady państwa jest odgłosem ustawy węgierskiej o delegacyj sejmu węgierskiego — p. Beust w swem kopiowaniu trzymał się niewolniczo oryginału węgierskiego, z czego my znów wysnuwamy wniosek iż Węgrzy stojąc twardo przy swoich prawach nietylko u siebie w kraju przeparli co chcieli, lecz oraz tak wpłynęli na niewęgierskie ministerstwo iż musi się zupełnie zastosować do ich życzeń. Ta okoliczność jednak nie uderzała by nas, lecz zastanawia nas najpierw niesłuszny wymiar delegatów, wedle którego Galicya z swej sejmowej delegacyj siedmiu tylko na 40 z Izby posłów miałaby dostarczać. Powtóre uderza nas ustawą nakazane posługiwanie się językiem niemieckim w czynnościach takiej delegacyj która w większej części ze Sławian złożoną będzie. Nie dość tedy iż w radzie państwa supremacja narodowości i języka niemieckiego de facto zaprowadzoną została, nakazuje jeszcze p. Beust by w najwyższej delegacyj język niemiecki de jure istniał, chociaż w tej samej ustawie musiał przyznać Węgrom język ich ojczysty. W najwyższej delegacyj jest tedy największa centralizacja i germanizacja, a żywioł polski jak spłynął już częściowo w wiedeńskiej radzie państwa, tak zniknął zupełnie w najwyższej delegacyj.

W krytyczny rozbiór czynności delegacyj zapuszczać się niemożemy, gdyż zakres jej działania, jak to już powyżej powiedziano, jest nam dotychczas zupełnie nieznany; wyczekujemy zatem wniosku przez p. Beusta zapowiedzianego, by módz osądzić te najwyższe oktrojowania. — Na teraz możemy tylko tyle powiedzieć, iż pomysł pana Beusta co do ustroju konstytucyjnego — całości państwa jest nader niefortunny — tyle ciał ciężkich parlamentarnych, tyle wyborów, delegacyj, tyle regulaminów, że zaprawdę nauczenie się strony formalnej wymaga specjalnego poświęcenia. Nie mówimy już o zasadzie na którą ani Czechy ani Morawja ani kraj nasz się nie zgadza. Odważamy się przeto prorokować, iż tak jak eksperyment p. Schmerlinga okazał się nader niepraktycznym szkodliwym, tak też i eksperymenta p. Beusta równe czekają losy. Czyż nieodpowiedniej tedy w systemie państwowym oprzeć się na federacyj i zdecentralizować to co się złączyć nieda? Wszak daleko pojedyńczej nadać obszerną autonomię grupom federacyjnym, a z nich wysłać wspólną delagację; wtenczas i narodowości byłyby zadolone, i maszyna rządowa dałaby się upojedyńczyć, i posłowie nie traciliby tyle czasu; lecz daremnie p. Beust chce próbować; obaczymy czy mu się uda.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Powierzanie koni w niedoświadczone ręce nowy spowodowało wypadek, którego skutki jakkolwiek dla właściciela koni dość kosztowne, mogły jeszcze większe sprowadzić nieszczęścia. Wczoraj około godziny 6tej popołudniu spłoszyły się konie hr. B. a powierzone niedorostkowi, który spadł z kozła, poczęły biedz w całym pędzie przez plac św. Ducha wprost na sklep galanteryjny Boczkowskiego. Jakoż jeden koń wpadł prawie do sklepu podczas, gdy drugi uderzył o szyby i potrzaskał w kawałki wystawione porcelany. Szafa w sklepie wywróciła się druzgocąc wszystkie flaszki i flakoniki. Właściciel sklapu — skoczył naprzeciw konia, który na nowo zestraszoy, wraz z pokaleczonym towarzyszem, skręcił na ulicę Długą, gdzie jeden z koni chciał przeskoczyć poręcz około trafiki będącą — padł jednak— i tym sposobem położył koniec dalszym wypadkom. Mały woznica został pokaleczony — a szkody poczynione w sklepie p. Boczkowskiego wynoszą około 500 złr.

* Przy magistracie tutejszym zostało z powodu zmiany referentów bióro targowe p. Leopoldowi Stronnerowi powierzone, któren w czasie siedmioletniego prowadzenia bióra administracji majątku miejskiego udowodnił nie tylko zdolność ale oraz nieprzełamaną energję swoją, za co mu słuszne uznanie się należy — i mamy silną nadzieję, że sprawy targowe, które tak wielkiej oględności i niezłomnego charakteru po swoim referencie wymagają, znajdą w osobie p. Stronnera niepośledniego zastępcę, z wielką tedy otuchą spoglądamy w przyszłość pod tym względem tak ważną dla mieszkańców miasta Lwowa. Gallacto i lactometrem prócz Lwowa mierzą już wszędzie dzisiaj mleko i śmietankę; we wszystkich sklepach i handlach bez różnicy sprawdzają miary i wagi; zdaje się, że w naturalnem następstwie i bułeczki słusznie do guzików porównane podrosną, i chleb poważniejszą postać przybierze. Zaprowadzenie marek zwrotnych u fiakrów. dorożkarzy i omnibusów jak to istnieje po innych większych miastach zagranicą byłoby także u nas nieodzownie potrzebnem. Prosty przykład praktyczności daje nam tutejszy instytut „Express“, któren wysełając posługaczy na dzień cały w miasto, daje każdemu marki w wartości kilku reńskich; — posługacz kwituje temi markami zapłatę otrzymaną, a ta nie może być bez umiarkowania żądaną, będąc w cenniku na godziny oznaczoną; gdy zaś marka taka numer dorożki, fiakra lub omnibusu oraz nazwisko właściciela wskazywać będzie, wtedy w razie nadużycia można będzie temu raczej zapobiedz.

* Wczoraj około godz. 12tej w południe wszedł uczeń chirurgii wyznania mojżeszowego do sklepu Fiali, a zostawiwszy swój kapelusz powracał przez plac św. Ducha w czapce do swego domu. W tem wybiega podporucznik ze strażnicy, wstrzymuje go i robiąc mu zarzut, że wygląda jak złodziej, kazał go odprowadzić na strażnicę. Opór ucznia zwabił tłumy ludu mianowicie żydów przed strażnicę i dopiero kilku radnym miasta udało się uwięzionego ucznia wydobyć z zamknięcia. Szanowny podporucznik odpowiadał na wszelkie interpelacje radnych, jakim prawem odważył się przechodzącego człowieka aresztować i gwałtu się dopuszczać: „ihr könnts mich

klagen." Takie ze wszech miar naganne postępowanie zasługuje na surowe skarcenie, sądzimy zatem, iż c. k. wojskowa komenda uznawszy niestosowne postępowanie podporucznika niepuści mu to płazem.

* Wczoraj wieczór okazał się świeży numer „*Chochlika*" a z pomiędzy wielu humorystycznych ucinków fraszek i wierszyków wyszczególniają się wybornym dowcipem następujące artykuliki: O arytmetyce, geometrji i zastosowaniu tych umiejętności do praktycznego życia, sześcioro przykazań stanu małżeńskiego, spis potraw i kazanie „Chochlika", obok trafnych ilustracji malujących doskonale obecną sytuację polityczną naszej delegacji.

* „Dzienik lit." zamieszcza w swym ostatnim numerze list p. J. I. Kraszewskiego, w którym tenże bardzo surowo choć zupełnie zasłużenie osądza stan umysłowy Galicji i prace kraju około podniesienia oświaty, p. Kr. wykazuje otrętwiałość i ospałość, która owładnęła Galicję, a z której bądź co bądź wydobyć się musimy. Największej winy przypisuje słusznie p. Kr. klasom wyższym społeczeństwa naszego, które albo nic nieczytają albo lekkie dzieła francuzkie.—wskazuje na działalność Czech pod tym względem i wzywa wszystkich ludzi dobrej woli, aby wzięli się do pracy około szerzenia ksiąg popularnych i narodowych. „Nie idzie przecie o ten nieszczęsny grosz, kończy p. K., którego nie ma na potrzeby duszy, bo ciało się krzykliwiej domaga, aby mu nie skąpiono pastwy, ale o trochę czasu, o trochę zachodu i odrobinę poświęcenia." Daj Boże, aby głos czcigodnego autora n epozostał głosem wołającego na puszczy.

* Przed kilku dniami stał się w jednym, ze sklepów trudniących się sprzedażą broni, bardzo nieszczęśliwy wypadek; gdyż przy wypróbowaniu broni wypalił rewolwer, a kupiec ugodził kupującego, który dość niebezpiecznie został ranionym. Jeśli komu, to przecież kupcowi polecić można większą ostrożność. Jeszcze większy alarm w mieście naszem uczyniła wieść o innym wypadku, którego jednak aż do dalszego wyjaśnienia rzeczy przemilczeć wypada.

* Z Tarnopola donoszą „Rusi", że teatrowi narodowemu ruskiemu do Rosji przyjechać zabroniono. Ruś z tego powodu dodaje, że ją to wcale nie dziwi gdyż galicyjscy „russkije" już tyle w Moskwie komedji napokazywali, iż zdaje się, że już dla siebie tylko wyłączny przywilej do grania komedji w Rosji osiągnąć musieli. — My z swej strony podajemy powyższy fakt, jako dowód, jak dalece rząd rosyjski sprzyja rozwojowi literatury i sztuki narodowej ruskiej i obawia się wszystkiego, co nie jest oddane mu wyłącznie, jako powolne narzędzie do bezwzględnego zmoskwicenia ziem rdzenną ruskich.

* Piszą nam z Krakowa: W miejsce ś. p. Warszewicza dyrektorem ogrodu botanicznego w Krakowie, został ogrodnik p. Schwarz, pomimo że o tę posadę kompetowali krajowcy: pp. Pilarski, Matkowski lwowianie, i p. B. krakowianin, pierwszy zostający od lat kilku w cesarskim ogrodzie w Schönbrunie, drugi kształcący się pod ś. p. Warszewiczem w Krakowie, następnie w Berlinie i Pocztdamie, a trzeci w Krakowie i w Werszawie. Nad tych trzech uzdolnionych ziomków przeniesiono atoli cudzoziemca.

* Carowa rosyjska, pisze „Czas", przybędzie do Szczakowy w nocy w sobotę, i zatrzyma się w Krakowie pięć minut, poczem pojedzie osobnym pociągiem na Lwów do Czerniowiec, gdzie przesiądzie się do pojazdów, które już tam odeszły. W Przemyślu cesarzowa ma śniadać i 30 minut zatrzyma się. Do Lwowa ma przyjechać cesarzowa dziś o godzinie 12tej i bez dalszego zatrzymania się dalej ruszy. Wczoraj przejeżdżały już kuchnia ze służbą wraz z taborem. Na peron wstęp wzbroniony i wagonami tak zastawiony, że nawet przystąpić nie można.

* „Emigracja czeskich dzienników do Węgier" pod tym tytułem zamieszczają „Narodni Nowiny" wiadomość, że mając na względzie nie nader pocieszające stosunki prasowe po tej stronie Litawy, w porównaniu z wolnością druku po tamtej stronie Litawy znieśli się niektórzy czescy dziennikarze i posta nowili, założyć dziennik polityczny czeski w Peszcie, jeżeli nadal będą ścigani jak dotąd, politycznemi procesami i konfiskatami wyemigrują z wszystkiemi czeskimi dziennikami za Litawę, do drugiej wolnej połowy Austrji.

* Donoszą nam z Warszawy, którą to wiadomość podajemy jednak z wszelkim zastrzeżeniem, że car rosyjski za parę tygodni ma przybyć do Lwowa na spotkanie carycy, która będzie powracać z Krymu Mniemamy, że wybranie miejsca zetknięcia się z carycą we Lwowie, jest umyślnie wybrane przez cara, ażeby dać sposobność tyle kochającym go zwolennikom swoim, do oglądania najdostojniejszego oblicza najdobrotliwszego cara. Jaka szkoda, że Lwów nie posiada drugiego Witkowskiego.

* Od kilku dni pojawiła się cholera w Warszawie i do 10. b. m. zachorowało 47 osób, z których 1 wyzdrowiała a 19 umarło.

* Panna Fonte live, urodzona w Krakowie, z matki polki i która sama występywała pod nazwiskiem Łagowskiej w teatrze tutejszem a później z wielkiem powodzeniem na teatrach wiedeńskich, zaślubiła dnia 16. b. m. księcia Thurn - Taksis. Ślub odbył się cichaczem w obecności księcia della Rocca i artystki wiedeńskiej p. Grobeker.

* Czytamy w „Krajanie", że pewien żyd węgierski nazwiskiem Weltner Józef przeznaczył 22000 złr. na wystawienie domu przytułku w Köstelyi, w którym ubodzy chorzy bez różnicy wyznania mają być pielęgnowani. — Tego rodzaju fakta nie są odosobnione pomiędzy patrjotycznemi żydami węgierskimi, u których wyznanie zakonu mojżeszowego, nie staje się tamą do gorącego poczucia obowiązków dla madiarskiej ojczyzny.

Z życia.

(Dokończenie).

Oczekuję na list, odparł sucho Tomasz — panna Dozia wyszła do swego pokoju, my pozostaliśmy na ganku. Grywasz w karty? zapytała pani Zatorska. Nie pani dobrodziejko odparłem. — Szkoda zrobilibyśmy djabełka. — Westchnąłem i rozmyślałem właśnie nad tem, jakiej przyjemności pozbawił mnie brak umiejętności karcianej, gdy w tem zaturkotało coś, a przed ganek wleciał elegancki wózek, z którego zeskoczył mężczyzna młody, starannie ubrany, w francuzkim kepi, z zieloną obwódką naokoło. A pan Mieczysław, jakże się miewasz? Micio, Mieczek. Miciunio krzyknęła panna Dozia, wpadając przez otwarte drzwi i podając przybyłemu obie rączki. Ach jakże się ucieszyłam, żeś pan przyjechał. Nudy, powiadam panu, nudy szalone dokończyła przerywając mnie szyderczym wzrokiem. Będę się starał je rozpędzić odparł Mieciunio. — A pan Pankracy, sługa uniżony i jednym susem stanął na drugim końcu ganku, gdzie ja spokojnie przewracałem gazety. Jakże się miewasz? i ucałował mnie uformowaną buzią w oba policzki — zawsze poważny, zawsze zamyślony, zawsze zajęty polityką i poleciał dalej. — Panu Tomaszowi moje ukłony. Panie się nudzą trzepał zwrócony do kobiet, a tu w okolicy dziwne i wielkie gotują się rzeczy, Adaś żeni się z Haliną. Co też pan plecisz zawołała pani Zatorska, czy to być może? taki przystojny człowiek z taką gąską wiejską bez wychowania? Jak Boga kocham prawdę mówię — wczoraj widziałem się z nim, zrezygnowany do ołtarza jak wół do pługa, a ona zakochana w nim, jak ja w księżycu. To pan się kochasz w księżycu? zapytała panna Dozia. Tak pani, bo księżyc podobny do pani odrzekł z uśmiechem. Państwo jedziecie do Adolfów jutro? a cóż to takiego, imieniny, czy co zapytała pani Zatorska. — Przeprosiny. — Jakto? a tak, pan Adolf odmówił żonie nowej sukni na bal do Przeworska, młoda koteczka pokazała po raz pierwszy, że ma pazurki i odjechała do Rodziców. Mężulko w prośby, taki koniec końców obietnicą poprawy i śliczniemi bransoletami przejednał rozżaloną połowicę, a teraz na zagojenie ran, dają wieczorek. Jak Boga mego, to zabawne. I śmiać się począł na całe gardło.

Dano herbatę. — Panie Pankracy zawołał Miecio, spodziewam się, że pan przynajmniej teraz niezechcesz być niemym świadkiem i podał rękę pannie Dozi. Z rezygnacją posunąłem do p. Zatorskiej.

W salonie zastaliśmy już p. Zatorskiego, zwanego powszechnie Antonim albo też Tońciem, choć prawdę powiedziawszy 30 lat z górą minęło już od czasu, w którym zaczął mieć pretensję do poważnej nazwy Antoni. Okoliczności, wielka i gorąca miłość żony i wynikające z tąd pieszczotliwe jej usposobienie, udaremniały wszystkie usiłowania Tończia skierowane do zrobienia z siebie Antoniego.

Fatum jakieś niedobre Mosanie prześladuje mnie ciągle, mawiał czasem p. Tomaszowi na ucho. Dziś zrana przychodzi do mnie Jasiek po buty i mówi do Samka palącego w piecu, cicho bo Tończia obudzisz, zerwałem się i obłożyłem cybuchem, a on na to skrobiąc się w głowę: ba kiedy pani tak nazywa pana; i rób tu co chcesz, jak zrobią z ciebie durnia to i diabeł mądrości ci nie przywróci.

Przywitawszy się z p. Antonim usiedliśmy do herbaty, ja nauczony doświadczeniem zdala od pań zajmowałem się Tońciem — Miecio trzepał jak na kołowrocie.

Widząc wprawdzie, że Tońcio jest — powiem trywialnie — pod pantoflem, chciałem przecież wypróbować jego energję; więc w imię Boże zaczynamy:

Wyprawa meksykańska skończona nieszczęśliwie.

A tak mruknął Tońcio dławiąc się potężnym kawałkiem szynki.

Legion austrjacki rozwiązany, mnóstwo naszych popowracało.

Popowracało proszę kogo? czemuż pan nie zostałeś? i popił herbatę.

Bo nie mieli co robić. Aha! a tu co będą robić? wykrztusił Tońcio barykadując usta olbrzymim kawałkiem bułki.

Trzebaby im obmyślić zatrudnienie jakie lub wsparcie.

A no to obmyślcie — czemuż nie obmyślicie? zapytał rozciekawiony.

Właśnie jest odezwa w gazetach odparłem dobijając do portu — może by i pan Dobrodziej chciał się przyczynić.... W tem .. grom z jasnego nieba wpadła między nas Dozia: Tylko pan nie namawiaj — tatka do niczego podobnego. Gospodarstwo upada, wołów trzeba kupić, a tu jeszcze i na tych włóczęgów wydzierają. Tak, tak wydzierają masz rację Dozieńku wydusił zakłopotany tatuncio.

Umilkłem twarz mi się paliła, spojrzałem do zwierciadła wiszącego naprzeciw, wyglądałem cały jak piwonia. Szczęściem dla mnie herbata się skończyła, Mecio z paniami usiadł do diabełka a ja korzystając z ogólnego zajęcia wyniosłem się cichaczem.

Pankracy B.

Gospodarstwo i przemysł.

* Na wczorajszem zgromadzeniu towarzystwa ogrodniczego obrano do zarządu na miejsce członka Majera p. Kluczenkę, znanego pszczelarza. Z przedłożonych rachunków okazuje się, iż stan kasy wynosi przeszło 1600 złr; z pomiędzy wyszczególnionych darów dał Alfred hr. Potocki 200 złr., ks. Adam Sapieha, hr. Russocki i p. Kochanowski po 100 złr., inni członkowie po 25, 20 złr. Ponieważ rada miejska uchwaliła już oddanie ogrodu na korzyść towarzystwa przeto mianowany na dyrektora ogrodu pan Pietruski — natychmiast po uskutecznionem oddaniu ogrodu powołanym będzie. Tak tedy towarzystwo ogrodnicze rozpoczyna już swoją czynność, mając zapewnione warunki dalszego bytu. Dalszy rozwój zależy od gorliwości delegatów powiatowych, którzy dotąd dość słabo popierają tow. i od żywszego współudziału kraju a szczególnie księży i nauczycieli wiejskich. Sejm zaś niezawodnie w pomoc przyjdzie towarzystwu roczną subwencją, gdyż cel towarzystwa tak korzystne dla ogółu stawia je na równi z innemi z funduszów krajowych wspieranemi zakładami.

* Z nad Załokii piszą: Czas obecny nie bardzo korzystną przyszłość nam rokuje. Zimna, grady i ciągłe deszcze przypominają nam plagi egipskie. Zaprawdę nie wiemy, za co Opatrznośc Boska zsyła na nas takowe. Niedość, że kartofle dostały się na wiosnę w ziemię zbyt wilgotną, ale na domiar padały deszcze, w skutek czego w wielu miejscach zupełnie wygniły; teraz nieustanne deszcze przeszkadzają sianobrania, opóźniając zarazem odkwitnienie zbóż — do tego ludek zaniepokojony przez wichrzycieli. Od jakiegoś czasu widoczną jest jego nieufność nawet do władz rządowych — odbieranie bowiem podatków powoduje lud do rozumowania, dla czego płaci takowe o połowę większe (dodatki od podatków), jak ma oznaczone w książeczkach. Pożądane jest przeto, ażeby Wys. rząd wydał w tej mierze oświecające okólniki.

* Na targu w Czerniowcach płacą przeciętnie mierzycę pszenicy 4.45, żyta 2.90, jęczmienia 2.10, kukurudzę 3.00, owies 1.20, kartofle 1.40; funt masła 45 kr., funt mięsa 15 kr., wiadro okowity 14 złr. 60 kr. w. a.

Kurs lwowski,

z dnia 22. czerwca.

	Dają złr.	Dają kr	Żądają złr.	Żądają kr
Dukat holenderski	5	82	5	89
Dukat cesarski	5	85	5	94
Półimperjał rosyjski	10	11	10	24
Rubel srebrny rosyjski	1	88	1	94
Rubel papierowy rosyjski	1	70	1	73
Talar pruski	1	84	1	86
Galic. listy zastaw. w. a. (bez kupon.)	77	75	78	75
Galic. listy zastaw. m. k. (bez kupon.)	81	64	82	68
Galic. obligacje idemniz. (bez kupon.)	69	58	70	33
Pożyczka narodowa (bez kupon.)	70	33	71	25
Akcje kolei żelaz. galic. (bez kupon.)	233	83	237	67
„ „ „ czerniowieckiej	179	—	181	17

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 22 czerwca.

	złr.	kr.
5% Metaliki	60	80
5% Pożyczka narodowa	70	90
Losy pożyczki z roku 1860	90	—
Akcje banku wiedeńskiego	729	—
„ „ kredytowego	193	20
Londyn. 10 funtów szterlingów	124	80
Srebro	122	—
Dukat pojedynczy	5	92

Przyjechali do Lwowa

dnia 21. czerwca.

Hotel George: PP. M. ks. Soutzo z Mołdawy, Wolański M. z Pauszówki.

Hotel europejski: Brzeziński W. z Porchowa, Gajewski S. z Podola, Grossman A. z Mołdawy, Serwatowski M. z Rajtarowiec, Zawadzki K. z Potoka.

Hotel angielski: hr. Łączyński H. z Dmytrowiec, Skrzyszowski S. z Sewerynki.

Hotel Langa: Czajkowski A. porucznik z Berna, Podhorodeński E. z Rosji.

Hotel Kuhna: Romaszkan J. z Bazaru.

Hotel Krakowski: Zwolski J. z Bryniec zagór.

OGŁOSZENIA.

J. Osiecki. Wydawca: Odpowiedzialny redaktor: **H. Stupnicki.** Czcionkami **M. F. Poremby**